



Institute of Economic Research Working Papers

No. 112/2015

**O definiowaniu roli państwa w rozwoju społeczno-
ekonomicznym**

Jarosław Szostak

The paper submitted to

**VIIIth INTERNATIONAL CONFERENCE ON APPLIED
ECONOMICS
CONTEMPORARY ISSUES IN ECONOMY
under the title
MARKET OR GOVERNMENT?**

Institute of Economic Research and Polish Economic Society Branch
in Toruń

18-19 June 18-19, 2015, Toruń, Poland

Toruń, Poland 2015

© Copyright: Creative Commons Attribution 3.0 License

Jarosław Szostak

jaroslaw.szostak@chorzow.wsb.pl

Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu Wydział Zamiejscowy w Chorzowie
ul. Sportowa 29, 41-506 Chorzów

O definiowaniu roli państwa w rozwoju społeczno-ekonomicznym

Kod(y) JEL: A11, A13, A14, H10

Słowa kluczowe: *praca społeczna; gospodarka rynkowa; państwo; neoliberalizm; globalizacja*

Streszczenie: Przedmiotem artykułu jest rola państwa w gospodarce rynkowej, widziana z perspektywy przeobrażeń w pracy społecznej. Ekonomiczna treść pracy społecznej z natury rzeczy czyni państwo podmiotem gospodarującym, który jako emanacja i reprezentant społeczeństwa ponosi odpowiedzialność za jego rozwój społeczno-ekonomiczny. Państwo nie może wobec tego być sprowadzone do swej minimalistycznej postaci, alternatywy w stosunku do mechanizmu rynkowego postrzeganego w duchu ekonomii neoliberalnej, ani też nie powinno stanowić prostego narzędzia interwencji w mechanizm rynkowy służącego jego korekcie, czyli na ogół wcielaniu weń postulatów wynikających z różnie pojmowanego i identyfikowanego interesu społecznego. Jak bowiem coraz częściej się przyznaje, żadna z tych dwu koncepcji roli państwa nie potrafi zapewnić upodmiotowienia społeczeństwa w określaniu drogi własnego rozwoju i nie niweluje istotnych sprzeczności pomiędzy pracą a człowiekiem. W artykule proponuje się, by pojęcie pracy definiować w sposób, który zwiąże je z samą istotą człowieczeństwa, dla państwa zaś przewiduje się zadanie stworzenia porządku społeczno-ekonomicznego, w którym funkcjonuje rynek. Prawo do określania kierunku rozwoju społeczno-gospodarczego przyznaje się tutaj wyłącznie samemu społeczeństwu, które wolę swą wyrażać winno, na ile to możliwe, w formach demokracji bezpośredniej. Społeczeństwo mogłoby wówczas, jako suweren, nie tylko sprawować kontrolę nad poczynaniami swoich przedstawicieli, ale też wywierać realny wpływ na działalność sformalizowanych struktur państwowych projektujących kształt modelu gospodarki rynkowej, w którego ramach przebiega reprodukcja egzystencjalnych podstaw bytu społeczeństwa.

Defining the State's Responsibility for Social and Economic Development

JEL Classification: A11, A13, A14, H10

Keywords: *social labor; market economy; state; government; neo-liberalism; globalization*

Abstract: The paper adopts the perspective of social labor to investigate the role of the state and its government in the context of responsibility for socio-economic growth and welfare. The economic content of social labor is by itself what makes the government an economic actor which, being a product and representation of the society, bears intrinsic responsibility for the society's social and economic development. Therefore, the state should not be reduced to its minimal, "night-watchman" functions or perceived as an alternative to the market mechanism in line with the teachings of neoliberal economics, nor should it become a mere vehicle for corrective intervention into the market mechanism that is employed to adjust it toward the satisfaction of social needs. It is increasingly often recognized that neither of the two conceptions of the state can empower the society enough to give it real control over its own evolution and that neither can effectively remove the estrangement of man from his labor. The paper proposes to align the notion of labor closely with the truth of human nature and aspirations, and to mandate the state with creating a socio-economic framework for the operation of the market. At the same time, it is emphasized that the society alone is entitled to defining the trajectory of its socio-economic development, and that the best way for it to express its preferences might be via direct-democratic processes. As a result, the society would be able to exercise its sovereign powers not only by legitimizing certain democratic outcomes or by holding its representatives accountable, but also by directly requesting and shaping actions of formal government structures, including critical decisions on the architecture of the country's market economy through which the society reproduces the material and spiritual foundations of its existence.

Wstęp

Odpowiedź na pytanie o rolę państwa w rozwoju społeczno-ekonomicznym, poczynając od kwestii fundamentalnej, a mianowicie od tego, czy w ogóle jest w tej sferze dla państwa jakieś miejsce, wiąże się z naukowym dociekaniami o źródła i siły napędowe procesów, za których sprawą tworzy się rzeczywistość gospodarcza. Problem jest na tyle trudny, że można sobie wyobrazić wiele równoprawnych poglądów, które ich orędownicy będą z równym przekonaniem uważać za słuszne. Czy jest w tej materii jakiś punkt odniesienia,

który pozwalałaby rzetelnie porównywać konkurencyjne odpowiedzi, polemizować z nimi i rozstrzygać o ich trafności? Wydaje się, że poszukiwanie takiego gruntu można by zacząć od pogłębionego rozumienia pracy społecznej, upatrując jej istoty i treści w ścisłym odniesieniu do jej twórcy – człowieka. Tymczasem takie ujęcie zagadnienia nie spotyka się z wielkim zainteresowaniem współczesnej myśli ekonomicznej.

Gdy idzie o to, co, jak i dla kogo wytwarzać, refleksja ekonomiczna skupia się na racjonalnym wykorzystaniu zasobów pracy społecznej. Wiodącą rolę w tym względzie przypisuje się rynkowemu mechanizmowi regulacyjnemu, rolę państwa zaś sprowadza się co najwyżej do korektury niepożądanych skutków społecznych, jakie tu i ówdzie się pojawiają. Zakłada się przy tym często przeciwstawną relację pomiędzy rynkiem a państwem, a spory na temat właściwej proporcji – ile rynku, a ile państwa w gospodarce – trwają od lat i nie wydają się zmierzać ku definitywnemu rozstrzygnięciu. Tymczasem domniemywać można, że analityczne spojrzenie na dynamiczne przeobrażenia w pracy społecznej pozwoli nie tylko ustalić treść tej pracy jako kategorii ekonomicznej, ale też dostrzec, że klucz do relacji państwo-rynek w istocie leży w ich wzajemnym dopełnianiu się.

Dwie przesłanki są szczególnie ważne dla zrozumienia i zdefiniowania ekonomicznej kategorii pracy społecznej. Pierwsza nakazuje odrzucenie wąskiego pojmowania pracy jako wydatkowania siły fizycznej i umysłowej człowieka. Pojęcia pracy nie można bowiem odrywać od człowieka, istoty rozumiejącej celowość świadczenia pracy dla podtrzymania egzystencji i napędzania własnego rozwoju. Jako warunek konieczny rozwoju człowieka praca stanowi o zasadności pracy społecznej. Druga przesłanka wyływa z faktu, że człowiek jako jednostka dostarcza pracy w relacjach z innymi, a zatem jego praca ma wymiar społeczny, bo zachodzi w materii społecznej i dotyczy bytu społeczeństwa. Pracę można rozpatrywać zarówno na poziomie indywidualnym, czyli na poziomie człowieka-jednostki, jak i na poziomie wspólnoty, czyli pracy społecznej albo, jeśli kto woli, uspołecznionej. W toku swego rozwoju praca jednostkowa człowieka zmierza do bytu wspólnego i przyczynia się do rozwoju pracy uspołecznionej. Wspólna, uspołeczniona praca przesądza o dorobku cywilizacyjnym danego społeczeństwa i tworzy zasoby do wspólnego wykorzystania przez wszystkich członków społeczeństwa gospodarującego.

Powyższe przesłanki wytyczają najszersze ramy odpowiedzialności państwa i implikują główne jego zadania jako podmiotu gospodarującego. Pierwsze z tych zadań to zapewnienie całemu społeczeństwu możliwości uczestniczenia w ustalaniu celów społecznych, w których imię alokowana jest praca uspołeczniona i jej wytwory. Dzięki temu na poziomie makroekonomicznym ukształtowałaby się kategoria wartości społecznej, która mogłaby się stać efektywnym kryterium alokacji pracy uspołecznionej, gdyż kryterium takie powinno sprzyjać osiągnięciu celu, jakim jest długofalowy rozwój społeczno-ekonomiczny społeczeństwa. Aby jednak społeczeństwa zyskały odpowiedni wpływ na kierunki polityki

gospodarczej, absolutnie konieczna jest naprawa, bądź też gruntowna modernizacja, przestarzałych i niewydolnych systemów politycznych współczesnych państw demokratycznych, a nieodzownym elementem tej modernizacji wydaje się śmielsze wykorzystanie form demokracji bezpośredniej.

Drugie kluczowe zadanie państwa polega na stworzeniu takiego mechanizmu rynkowego, który poprzez działanie prawa popytu i podaży dokonuje pomiaru prac jednostkowych zgodnie z zasadą wkładu pracy, przy czym w procesie tego pomiaru nie może przejawiać się sprzeczność pomiędzy indywidualnym a społecznym charakterem pracy. Z tej też racji państwo winno zadbać o właściwą strukturę własności, w jakiej działa mechanizm rynkowy. Inne zadania państwa mogą być jedynie pochodnymi tych dwu zadań głównych i nie mogą się z nimi kłócić.

Artykuł składa się z trzech zasadniczych części: w rozdziale pierwszym starano się wskazać istotne zadania państwa wynikające z istoty przeobrażeń w pracy społecznej, drugi zaś poświęcono destrukcyjnym skutkom globalnego panowania ekonomii neoliberalnej, która świadomie ze swego instrumentarium wyrugowała makroekonomiczne funkcje państwa jako podmiotu gospodarującego. W rozdziale trzecim podjęto próbę zarysowania roli państwa w dobie postępującej globalizacji, dla której grunt przygotowała właśnie neoliberalna myśl ekonomiczna.

Artykuł ma charakter teoretycznej refleksji, nie wykorzystano zatem przy jego opracowaniu innych metod naukowych niż analiza literatury i synteza obserwacji, teorii bądź rozważań wcześniej publikowanych.

1. Odpowiedzialność państwa za charakter przeobrażeń w pracy wspólnej danego społeczeństwa

Pojęcie państwa najczęściej jest kojarzone z władzą w takim sensie, który implikuje istnienie struktur zarządzania danym społeczeństwem. Nie każdy wszak obywatel ma możliwość podejmowania decyzji rodzących skutki dla danego społeczeństwa – w imieniu lub na rzecz całej społeczności – potrzebne są zatem zorganizowane struktury instytucjonalne działające w określonych uwarunkowaniach prawnych, sprawujące funkcje zarządcze w imieniu obywateli. Zadaniem tak pojmowanego państwa jest utrzymywanie porządku społecznego, prawnego i ekonomicznego opartego na określonej wizji gospodarki. Można więc państwo określić jako „[...] makroorganizację, której podstawowym celem jest zapewnienie społeczeństwu samodzielności, suwerenności oraz trwałego i zrównoważonego rozwoju” (Mikułowski, 2004, s. 78). Podstawową funkcją państwa w tym ujęciu jest „[...] rządzenie, czyli takie oddziaływanie na społeczeństwo i jego środowisko wewnętrzne i zewnętrzne, ażeby wyżej

wymienione cele państwa mogły być zrealizowane” (Mikułowski, 2004, s. 78). W taki sposób postrzegał państwo między innymi Max Weber, który uważał, że jest ono opartym na środkach prawomocnej przemocy stosunkiem panowania ludzi nad ludźmi (por. Weber, 1987, s. 1). Jako takie może więc stawać się narzędziem opresji.

Istotę państwa można jednakże wiązać bądź wręcz utożsamiać z samym społeczeństwem. Jak to ujmuje polski badacz: „Termin państwo odnosi się do społeczeństwa żyjącego na określonym terytorium, świadomego swej odrębności i rządzącego się w sposób suwerenny ustanowionym przez siebie prawem” (Mikułowski, 2004, s. 78).

Z powyższego wywodu wyłaniają się zatem dwa nieco rozbieżne ujęcia państwa: państwo to z jednej strony samo społeczeństwo bytujące w pewnej zorganizowanej formie, a z drugiej – zewnętrzna struktura tworząca warunki dla rozwoju społeczeństwa. Ten pierwszy sposób rozumienia państwa bliższy jest socjologom, którzy definiują je np. jako „[...] zrzeszenie obywateli zaangażowanych we wspólne przedsięwzięcie, służące rozwiązywaniu problemów społecznego współistnienia w sposób sprawiedliwy i demokratyczny” (Jodkowska, 2009, s. 11).

Nietrudno zauważyć, że tak czy owak społeczeństwo jest jądrem każdej z przytoczonych definicji, a zatem rząd – struktura sprawująca w państwie władzę i funkcje administracyjne – musi mieć wobec niego określone powinności. Zdefiniowanie tych powinności nie jest wszakże rzeczą prostą. Spektrum poglądów na ten temat jest wyjątkowo szerokie: od libertarianizmu, który z jednej strony przeczy, jakoby istnienie państwa było w ogóle konieczne (anarcho-kapitalizm, np. Murray Rothbard), a z drugiej postuluje „państwo minimum” albo „państwo nocnego stróża” (minarchizm, którego prominentnym przedstawicielem jest Robert Nozick), które ogranicza się do wąskiego zestawu funkcji obejmującego głównie ochronę przed przemocą oraz stanowienie i gwarantowanie porządku prawnego; poprzez np. dość umiarkowanych ordoliberalistów niemieckich (np. Walter Eucken czy Alfred Müller-Armack), którzy w pewnym stopniu dopuszczali interwencjonizm państwowy; aż po keynesizm (John Maynard Keynes), który dla państwa przewidywał rolę nie tylko regulacyjną, ale wręcz inicjatywną, polegającą na sterowaniu koniunkturą gospodarczą. Pominąć natomiast wypada myśl (np. marksistowską) kwestionującą sam mechanizm rynkowy, którego użyteczności w niniejszym artykule podważać się nie będzie.

Podjęwając próbę ponownego zdefiniowania roli państwa, należałoby wyjść od możliwie najskromniejszej liczby funkcji, a więc najlepiej od „państwa minimum”. Za punkt wyjścia i odniesienia dla dalszych rozważań przyjęty zaś zostanie dobrostan człowieka i społeczeństwa. To, że państwo powinno stanowić i egzekwować prawo, wydaje się bezdyskusyjne, gdyż ochrona obywateli przed

bezprawiem z całą pewnością jest warunkiem ich dobrostanu, oczywiście dopóty, dopóki prawo to jest stanowione w interesie obywatela. Można więc zaakceptować bez większych zastrzeżeń bagaż odpowiedzialności, jaki nakłada na państwo myśl minarchistyczna. Jeżeli też, co nie powinno budzić szczególnych kontrowersji, powzięte będzie założenie, że cele państwa powinny być tożsame z celami społeczeństwa, wypadłoby po prostu poprosić społeczeństwo o określenie swoich priorytetów, a następnie obarczyć państwo – czyli rząd – obowiązkiem ich realizacji. To oczywiście łatwiej powiedzieć niż zrobić. Niemniej trudno nie zauważyć, że w ostatnim czasie technologia informacyjna oferuje tak fantastyczne możliwości zastosowań w administracji publicznej (tzw. *e-government*), że przy odrobinie dobrej woli można by odkurzyć i przywrócić społeczeństwu formy demokracji bezpośredniej, które mogą znakomicie dopełnić przedstawicielski system rządów (powołując do życia coś na kształt „demokracji na wprost bezpośredniej” – por. Toffler, 1986, s. 388-391). Jeżeli bowiem coś nadal stoi na przeszkodzie ich szerszemu ich wykorzystaniu, to raczej nie są to już przeszkody techniczne, lecz polityczne (niedostatek woli politycznej elit zainteresowanych w utrwaleniu status quo) lub administracyjne (trudność w identyfikacji cyfrowej wszystkich obywateli). Zastąpienie, lub przynajmniej odciążenie, anachronicznych struktur przedstawicielskich wydaje się jedyną drogą do usprawnienia niewydolnego aparatu władzy większości państw demokratycznych, ta zaś zmiana może upodmiotowić społeczeństwa i utworzyć drogę nowym modelom gospodarki (por. Toffler, 1986, s. 379).

Artykuł jednakowoż koncentruje się na odpowiedzialności państwa za rozwój społeczno-ekonomiczny, dlatego w dalszej części rozdziału zajmiemy się wyjaśnieniem, co to oznacza i skąd wynika. Niewątpliwie określenie ścieżki rozwoju społeczno-ekonomicznego społeczeństwa jest ważne dla jego istnienia. To zaś winno być głównym zadaniem państwa utożsamianego z jego strukturami zarządzania. Jeżeli te struktury pochodzą z wyboru i reprezentują członków danego społeczeństwa, a tak jest z natury rzeczy w każdej formie demokracji przedstawicielskiej, to ich obowiązkiem jest ukierunkowanie rozwoju społeczno-ekonomicznego na cele danego społeczeństwa.

Organizacja i sposób wyłaniania struktur władzy oraz kształt porządku prawnego muszą pozostawać w ścisłym związku z wyobrażeniami, jakie społeczeństwo ma na temat swoich celów społeczno-ekonomicznych, czyli wartości, do jakich dążą jednostki danego społeczeństwa w indywidualnym, a zarazem społecznym byciu. O ile odpowiedź na pytanie, ku jakim wartościom społeczeństwo winno zmierzać, wymyka się ekonomii, o tyle kwestia tworzenia warunków dla osiągnięcia tych wartości – do ekonomii należy jak najbardziej. Pytając o to, co, jak i dla kogo wytwarzać, nie można wszak zignorować warunków ekonomicznych, w których przebiegają procesy gospodarcze. Kwestia ta jest również istotna, gdy pada pytanie o rolę państwa w rzeczywistości gospodarczej. Prowadzi nas to do pogłębionej analizy kategorii pracy społecznej: sposobu organizowania pracy

ludzkiej w większych zespołach, warunków angażowania pracy społecznej, jej celowości, a wreszcie podziału owoców tej pracy.

Pytanie o to, co, jak i dla kogo wytwarzać, można też sformułować inaczej: w jakim celu i w jaki sposób wykorzystywać zasoby pracy ludzkiej oraz jak efekty tej pracy będą dzielone pomiędzy członków społeczeństwa. Pamiętać trzeba, że mechanizm rynkowy to tylko szczególnego rodzaju maszyna i że efekty jej działania – czyli dostarczane przez nią dane wyjściowe – zależą od danych wejściowych oraz parametrów zdanych przez operatora. Nie udzieli on więc wszystkim jednej i tej samej odpowiedzi; odpowiedzi będą tak różne, jak różne są parametry modeli gospodarki rynkowej przyjętych w poszczególnych społeczeństwach, na ponadto są one naznaczone interesem ekonomicznym dominujących jednostek i grup społecznych. Rzadko mamy do czynienia z odpowiedziami udzielanymi z punktu widzenia społeczeństwa jako całości, bo rzadko udaje się o to zapytać. We współczesnych reżimach demokratycznych nie zadaje się raczej obywatelom pytań otwartych, lecz oczekuje się od nich wyboru spośród przedstawionych opcji. Czyżbyśmy więc w ogóle nie wiedzieli, czego naprawdę życzy sobie społeczeństwo? Zapewne tak źle nie jest, ale więcej dowiemy się o tym z prac socjologów niżli powiedzą nam wyniki wyborów albo, dajmy na to, programy wyborcze. Gdybyśmy jednak tak po prostu zapytali każdego obywatela z osobna, czego życzy sobie od państwa, prawie na pewno nie byłibyśmy w stanie wyabstrahować z nich jednej konkretnej odpowiedzi; ba, wątpić nawet należy, czy byłoby możliwe zsyntetyzowanie kilku albo kilkunastu spójnych postulatów. Może zatem lepiej z góry założyć, że każdy woli być młodym i bogatym niż starym i biednym? Wbrew pozorom żartu, nie przytacza się tego truizmu dla żartu. Jeżeli żarty odłożymy na bok, w tym truizmie dostrzec można całkiem trafną diagnozę: otóż chyba bez większego ryzyka przyjąć można, że każde społeczeństwo chce dobrobytu materialnego. Wyznaczająca tory rozwoju współczesnych gospodarek myśl neoliberalna odnosi się do tego dążenia z całą powagą, sugerując, że to, co dobre dla jednostki, dobre jest i dla społeczeństwa, a zatem stworzenie jednostkom warunków do bogacenia się jest najlepszą, a może jedyną drogą do powiększenia społecznego dobrobytu. A jednak nie jest to recepta wystarczająca. Wspiera się ona bowiem na tezie, że społeczeństwo to tylko suma jednostek, więc gdy jednostki się bogacą, bogaci się całe społeczeństwo – a tej tezy nie wolno traktować poważnie. Społeczeństwo występuje bowiem w procesach ekonomicznych także jako pewna integralna całość. Co jednak scala społeczeństwo angażujące swą pracę w procesach wytwórczych? Odpowiedzi można szukać poprzez badanie istoty przeobrażeń w pracy społecznej danego społeczeństwa.

Mogłoby się wydawać, że akurat pojęcie pracy jest sprawą prostą i oczywistą. Może dlatego nauki ekonomiczne nie poświęcały mu dotąd zbyt wiele uwagi. Mimo to ujawniły się liczne naturalne rozbieżności w ujmowaniu pracy, wynikające czy to z odmiennych podejść teoretycznych, czy też innego

postrzegania struktury i znaczenia tego pojęcia, czy wreszcie z różnego jego umiejscowienia w szerszej teorii (por. Gałkowski, 2012, s. 6) oraz uwzględnienia w jego treści (bądź nie) aspektów socjologicznych i filozoficznych. Stanowczy nacisk należy położyć na konieczność rozpoznawania pojęcia pracy z punktu widzenia człowieka, a dokładniej z punktu widzenia (definicji) jego istoty i możliwości jego rozwoju.

Powszechne ujmowanie pracy jako wysiłku fizycznego i umysłowego człowieka, także z uwzględnieniem jej użyteczności, przynależy indywidualnemu spojrzeniu na pracę człowieka. Pomiar tak rozumianej pracy i podział jej efektów leży w gestii mechanizmu rynkowego. Logiczną konsekwencją jest przeznaczenie państwu tych zadań, których należytego wykonania mechanizm rynku nie zapewnia, a które działanie tego mechanizmu warunkują lub chronią, takich jak bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne, wymiar sprawiedliwości, ewentualnie polityka socjalna jako korektura niepożądanych skutków społecznych ujawnionych w wyniku działania mechanizmu rynkowego.

Państwo rozumiane jako wspólnota społeczna nie może ograniczać się do wykonywania pewnego katalogu zadań publicznych oraz do subtelnych i okazjonalnych interwencji w gospodarkę. Musi ono wziąć odpowiedzialność za nadanie pracy odpowiedniej rangi tak w perspektywie indywidualnej jak i społecznej; powinno z największym pietyzmem dbać o to, by praca nie była degradowana do funkcji kojarzonych wyłącznie z podtrzymaniem materialnego bytu. W innym razie może okazać się, że – jakkolwiek źle to zabrzmie – przyznaje ono wytworowi ludzkiej pracy prymat nad samym człowiekiem, albowiem bardziej troszczy się o produkcję niż o wytwórcę. Państwo musi wyciągnąć wszelkie konsekwencje z faktu, że praca nie służy li tylko zaspokajaniu ludzkich potrzeb, ale że ma też do spełnienia istotną rolę w jego, człowieka, rozwoju osobistym i społecznym. Winno zatem tworzyć warunki dla odkrywania talentów, zachęcać do rozwijania uzdolnień oraz nagradzać zdobywanie i podnoszenie umiejętności, zdając sobie doskonale sprawę, że stanowią one wspólne bogactwo społeczeństwa. Wszak rozwój cywilizacji nie polega – nie może polegać – na mnożeniu człowieczych potrzeb, lecz zasadza się na tworzeniu odpowiednich warunków dla pełnego rozwoju człowieka, dla doskonalenia jego człowieczeństwa we wszelkich aspektach. Jakże upokarzająca dla człowieka wydaje się w tym kontekście teza ekonomisty, że bezrobocie należy traktować jako czynnik podnoszenia wydajności pracy, a człowiek – jako czynnik produkcji służący maksymalizacji zysku – jest wart dokładnie tyle, ile zysk przezeń wytworzony.

Teoria ekonomii nie jest nasycona rozważaniami o państwie jako samodzielnym podmiocie gospodarującym. Z obszaru rozważań ekonomicznych w znaczącym stopniu wymykał się wątek społecznego charakteru pracy. Pracę co prawda świadczy konkretny, pojedynczy człowiek, jednak odbywa się to w zorganizowanej grupie – w jakiejś jednostce gospodarczej i, jeszcze szerzej, w danym społeczeństwie. Dlatego każda indywidualnie wykonywana praca lokuje się w

społecznym podziale pracy i ma z natury rzeczy charakter społeczny. Dynamiczny rozwój pracy społecznej prowadzi do wyłonienia i skryształizowania się jednolitej masy pracy społecznej oraz do uspołecznienia jej efektów. Pracy tej nie daje się już mierzyć i staje się ona dobrem całego społeczeństwa. Przeobrażenia w pracy społecznej dokonują się w mikroekonomicznym procesie na poziomie pracy jednostkowej tudzież na makroekonomicznym poziomie pracy społecznej. I to tu wyłania się pierwsze zadanie dla państwa jako reprezentanta społeczeństwa. Państwo jako podmiot gospodarujący powinno wziąć odpowiedzialność za gospodarowanie pracą społeczną – powinno zadbać o to, by owoce tej pracy były sprawiedliwie dzielone i trafiały do wszystkich członków społeczeństwa. To zadanie zaś należy podjąć już na etapie konstruowania modelu gospodarki rynkowej, zamiast dokonywać ex post korekty szkodliwych skutków działania mechanizmu rynkowego. W modelu tym zaś trzeba zaprojektować taki proces pomiarowy pracy, który nie będzie prowadził do zawłaszczania pracy społecznej, eliminując lub ograniczając dość powszechne obecnie zjawisko streszczające się we frazie „zyski prywatne, koszty społeczne”. Oznacza to, ni mniej ni więcej, że państwo powinno odpowiadać za wcielenie w życie gospodarcze i przestrzeganie zasady sprawiedliwości społecznej. Dla jej realizacji musi m.in. zaproponować taką strukturę własności, która wykluczy rabunkową eksploatację zasobów przyrody i uniemożliwi monopolizowanie zasobów ludzkich i kapitałowych.

Drugie znaczące zadanie państwa związane z przeobrażeniami pracy społecznej to zapewnienie rozwoju zrównoważonego. Jako że treść pracy człowieka dotyczy ściśle jego bytu teraźniejszego i przyszłego, państwo powinno wziąć odpowiedzialność za alokowanie części pracy społecznej dla reprodukcji ekosystemów. Musi być podmiotem zarządzającym ekosystemami, co wymagać będzie uwzględnienia kosztów reprodukcji przyrody w koncepcji wartości społecznej jako kluczowej kategorii gospodarki rynkowej. Taki parametr kosztowy winien być wprowadzony jako warunek brzegowy do otoczenia ekonomicznego, w którym działa rynek. Właściwa alokacja zasobów pracy, dokonywana z punktu widzenia racjonalnego długookresowego gospodarowania przyrodą, mieści się znakomicie w pojęciu pracy społecznej. Element celowości generalnie powinien wchodzić w zakres pojęcia pracy społecznej. Dzięki temu bowiem człowiek może świadczyć pracę ze świadomością celowego jej alokowania, które zabezpiecza jego byt teraz i w przyszłości. Z tego względu ochrona przyrody i stworzenie warunków dla jej reprodukcji to ważne cele społeczne i odpowiedzialność za nie musi wziąć na siebie państwo.

Kolejne, trzecie już zadanie państwa to troska o pełne wykorzystanie zasobów pracy. Trzeba przecież zdać sobie sprawę i jasno to powiedzieć, że kryterium efektywności społecznej jest nie do pogodzenia z istnieniem nieczynnych zasobów pracy. Zasoby pracy eliminowane z jednostek produkcyjnych na przykład w wyniku postępu technicznego powinny być zagospodarowywane przez państwo w tworzonych przez rząd państwowych przedsiębiorstwach. Zasiłki powinny być

wypłacane wyłącznie osobom, które z przyczyn obiektywnych nie mogą podjąć pracy; we wszelkich innych przypadkach środki publiczne należy raczej przeznaczyć na tworzenie miejsc pracy. Państwo nie powinno się wycofywać z zadania zapewnienia pracy wszystkim zdolnym do pracy członkom społeczeństwa, gdyż praca ma dla człowieka ogromną, często nie docenianą wartość: warunkuje jego osobisty rozwój, a często też daje mu poczucie sensu życia. Jeżeli z czegoś należy się wycofać, to raczej z myślenia o pracy jako przykrym obowiązku; praca nie jest bowiem koniecznością, którą należy jedynie łączyć ze znojem i cierpieniem, lecz przywilejem i szansą, a także źródłem radości i satysfakcji (Gałkowski, 2012, s. 102).

I wreszcie czwarte ogólne zadanie dla państwa związane jest z jego odpowiedzialnością za rozwój społeczno-ekonomiczny każdego człowieka. Charakter rozwoju społeczno-ekonomicznego rzutuje na jakościową charakterystykę danego społeczeństwa, jest odzwierciedleniem i dopełnieniem jego unikatowych cech przejawiających się w jego kulturze, obyczajowości, tradycji, zwyczajach, czy wreszcie w sposobie postrzegania świata i modelu życia. Truizmem jest, że struktura i hierarchia zaspokajania potrzeb społeczeństwa winna być podporządkowana pewnej koncepcji rozwoju społeczno-ekonomicznego. Tylko w ramach właściwej koncepcji rozwoju społeczno-ekonomicznego możliwe jest zapewnienie społeczeństwu warunków do życia we wspólnocie, a zarazem warunków dla rozwoju indywidualnego. Od strony ekonomicznej rozwój społeczno-ekonomiczny społeczeństwa wymaga takiej alokacji pracy społecznej, w której odpowiednio uwzględnione są te dziedziny i dobra, od których rozwój w głównej mierze zależy, a których nie obsługuje należycie mechanizm rynkowy. Są to przede wszystkim dobra wspólne, społeczne, takie jak ochrona zdrowia, edukacja, nauka, kultura, czy zasoby przyrody. W gospodarowaniu nimi, jak już powiedziano, zawodzi rynek, a dostęp do nich – nietrudno chyba o powszechną zgodę w tej materii – powinien mieć każdy obywatel. Artykułując swoje cele rozwojowe, społeczeństwo powinno mieć możliwość wprowadzania tych dóbr do koncepcji wartości społecznej jako kryterium społecznej racjonalności. W strukturze tej wartości muszą się znaleźć nakłady pracy społecznej na ochronę zdrowia, edukację, naukę, kulturę i ochronę przyrody. Ze wspomnianych już przyczyn o alokacji dóbr społecznych nie może bowiem decydować rynek; ustalać ją winno społeczeństwo za pośrednictwem struktur państwowych.

Tytułem podsumowania wywodu należy podkreślić, że rozwój społeczno-ekonomiczny implikuje pewną ogólność – w postaci potrzeb wspólnych, społecznych, istotnych jednakże dla rozwoju każdej jednostki. Przechodzenie do ogólności nie tylko sprzyja rozwojowi jednostki, ale także nadaje mu głębszy sens (Hegel, 2012, s. 63). Warto przypomnieć tezę Hegla, że szczegółowe cele jednostek zostają zapośredniczone przez ogólność będącą drugą zasadą (Hegel, 2012, s. 48). W stosunku jednostki do społeczeństwa wyraźniej można uchwycić

istotę i znaczenie pracy, zrozumieć sens racjonalności tkwiącej w jedności społeczeństwa.

2. Rola państwa w neoliberalnej myśli ekonomicznej

Rolę państwa należy umiejscowić w kontekście teorii systemu społeczno-ekonomicznego. Dla charakterystyki takiego systemu kluczowe są dwie cechy: jego struktura własnościowa oraz mechanizm regulacji rynkowej. Są one także punktem odniesienia dla analizy przeobrażeń w pracy społecznej. Struktura własności kształtuje stosunki ekonomiczne, w ramach których dokonują się pomiary pracy społecznej członków danego społeczeństwa. Regulacje mechanizmu rynkowego tworzą zaś warunki do dynamicznego rozwoju pracy społecznej w ramach statycznej struktury społecznego podziału pracy uformowanej na danym etapie rozwoju społeczeństwa. Dynamika w rozwoju pracy prowadzi do jakościowo nowego społecznego podziału pracy, znamionującego wyższy poziom w rozwoju społeczno-ekonomicznym społeczeństwa.

Neoliberalna myśl ekonomiczna postuluje zastąpienie własności państwowej własnością prywatną, a państwowej regulacji administracyjnej –regulacją rynkową. Uzasadnieniem dla tych postulatów, a w konsekwencji dla żądania daleko posuniętej deregulacji, jest obserwowana w praktyce nieefektywność zarządzania własnością państwową. Uznaje się przeto, że z punktu widzenia zarządzania bardziej efektywna, a zatem pożądana, jest własność prywatna. Jest to wszakże przykład błędnego rozumowania, gdyż przyczyną takiej, a nie innej efektywności winno się poszukiwać nie w formie własności, lecz w samym sposobie zarządzania nią. Wiąże się przez to efektywność z formą własności zamiast z jakością zarządzania i funkcjonowaniem struktur nadzorczych. Być może ze złym zarządzaniem istotnie częściej mamy do czynienia w przedsiębiorstwach państwowych niż prywatnych, lecz to jeszcze nie dowodzi wyższości tych drugich, lecz co najwyżej potrzeby usprawnienia tych pierwszych. Liczne przykłady świadczą zresztą o tym, że i w sektorze prywatnym złe zarządzanie występuje wcale często, tyle że wówczas twierdzi się – niesłusznie! – że jego negatywne skutki obciążają jedynie prywatnego właściciela, a nie społeczeństwo. Taki sposób myślenia tylko skutecznie zniechęca myśl ekonomiczną do poszukiwania efektywnych metod zarządzania własnością państwową, z góry skazując ją na przegraną w konkurencji z prywatną. Tymczasem dobrze zarządzana własność państwowa może być wielką wartością i może oddawać społeczeństwu nieocenione usługi.

Negatywne skutki utrwalania się liberalnej gospodarki opartej na przywiązaniu do własności prywatnej i przekonaniu o jej niezaprzeczalnej wyższości nad wszelkimi innymi formami własności, są już doskonale i powszechnie widoczne: potęguje się rozwarstwienie ekonomiczne, przejawiające się w ciągłym oddalaniu się od siebie biegunów bogactwa i nędzy; uchylanie się państwa od wdrożenia regulacji i mechanizmów chroniących przed skrajnym zubożeniem rozzuchwała tych, którzy dyktują standardy życia gospodarczego i społecznego; mimo wysiłków fiaskiem kończą się wszelkie próby powstrzymania degradacji środowiska naturalnego czy rabunkowej eksploatacji zasobów przyrody; galopujące tempo życia i pracy prowadzi do nadmiernego stresu, a dalszej konsekwencji do chorób cywilizacyjnych i wypalenia zawodowego; z drugiej zaś strony znaczący odsetek społeczeństwa popada w trwałe, a nawet dziedziczne bezrobocie albo wybiera egzystencję z dala od tzw. głównego nurtu. Czy warto ciągnąć tę listę, skoro spisano ją już wielokrotnie? Ostatecznie liczy się to, że żyjemy jakby w dwu równoległych światach. I nie chodzi tu tylko o utarty podział na kraje rozwinięte i kraje trzeciego świata. Te światy istnieją tuż obok siebie, ale jeden z nich pławi się w luksusie i blichtrze, a w drugim co dzień walczy się o przetrwanie. Samo istnienie tych dwóch światów to tylko wierzchołek góry lodowej; bo głębiej, pod spodem, dzieje się coś gorszego: zachodzi powolny rozkład duchowości człowieka. Bo gdy obywatele lepszego świata uznali za probierz wartości człowieka poziom dochodów i konsumpcji, ci z gorszego wcale nie marzą o niczym innym: dobra praca, rozpasana konsumpcja, chwila ulotnej chwały – chcą tego samego, czym żyje ów lepszy świat, tyle że przykrojonego na miarę ich wyobraźni. Chcą, owszem, wyzwolić się z ubóstwa, gdyż ubóstwo stało się rzeczą wstydliwą i upokarzającą, lecz nie po to, by naprawić świat czy choćby zmienić siebie. Aspirują do tego samego stylu życia, który podglądają u bliźnich, co akurat mają swoje pięć minut i są na świeczniku. Świat, który wyłonił się z praktycznego zastosowania recept neoliberalnej doktryny, rzadko kieruje umysły ku samodoskonaleniu czy samorealizacji. Już raczej zatruwa je żądzą posiadania i konsumowania, podsuwa drobnomieszczańskie wzorce kariery zawodowej i życia osobistego, każe startować w wyścigu do władzy i walce o dostęp do dóbr, spełniać się w najprostszych zmysłowych doznaniach i rozbudza materialne potrzeby, by czynić kult z ich zaspokajania. Komercjalizuje coraz to nowe dziedziny ludzkiego życia, w tym relacje międzyludzkie, i zmusza do konkurowania już nawet tam, gdzie do tej pory dominowały zachowania altruistyczne i wspólnotowe. W kontekście kondycji człowieka i jego dalszej ewolucji ubolewać można i nad tymi bogatszymi, i nad tymi uboższymi, bo ich myślenie jest regresyjne wobec bogactwa, które mogliby znaleźć w sobie samych, i szczęścia, którego mogliby doświadczyć dzięki rozwijaniu swego potencjału w harmonii z otoczeniem.

W ekonomii neoliberalnej rozwój społeczno-ekonomiczny utożsamiany jest z maksymalizacją wzrostu gospodarczego, a wyszukiwanie lub konstruowanie wskaźników obrazujących ten wzrost absorbuje umysły całkiem wielu ekonomistów. Nie sposób zaprzeczyć, że w krajach wysoko rozwiniętych usilnie

dążenie od osiągnięcia wysokiego wzrostu gospodarczego zaowocowało oszałamiającym postępem techniczno-cywilizacyjnym. Niestety postęp ten niezupełnie idzie w parze ze szczęśliwością tych społeczeństw. Zjawiska frustracji i wyobcowania, będące następstwem rozbicia bądź rozluźnienia więzi społecznych, zataczają coraz szersze kręgi i dotyczą coraz większych grup. Jak pisze znakomity socjolog amerykański Jeremy Rifkin, w społeczeństwach wysoko rozwiniętych komercjalizacja posunęła się tak daleko, że pochłonęła nawet sferę kultury, w stosunku do której sektor komercyjny był dotąd wtórny i zależny – wraz z upadkiem etosu pracy i nastaniem etosu zabawy branża komercyjna przejęła inicjatywę i zaczęła handlować zasobami kultury w postaci płatnej rozrywki (Rifkin, 2003, s. 15). O ile w wieku minionym towarem stała się ludzka praca, o tyle obecnie marketing wyciąga rękę po nasz czas wolny. Mówi się wręcz o nowej „gospodarce doświadczeń ludzkich”, bo relacje komercyjne są tak wszechogarniające, że zawłaszczają już nawet doznania i więzi międzyludzkie (np. budowanie więzi z klientem zamiast ze wspólnotą) (por. Rifkin, 2003; Toffler, 1986; Debord, 2006). Grozi to rozpadem społecznych fundamentów, na których powstawały stosunki ekonomiczne. W wyniku wyizolowania ze wspólnoty jednostka doświadcza alienacji i przeżywa stany lękowe. Wbrew atrakcyjnie i szczytnie brzmiącym hasłom o dążeniu do wolności i pełnej ekspresji własnej osobowości, nader wątpliwym się zdaje, by wolnym i spełnionym mógł być humanoid zanurzony w wiecznym spektaklu: stechniczowanym otoczeniu skrzącym się barwnymi obrazami, przesyconym agresywnymi dźwiękami i naszpikowanym do granic możliwości przekazem udającym informację. Już tylko tytułem smętnej puenty można wspomnieć o postępującej dewastacji ekosystemów, która jest jednym z długoterminowo najbardziej dotkliwych następstw dążności do maksymalizowania gospodarczego wzrostu.

Jednym z wątków podnoszonych i badanych przez ekonomię oraz politologię jest teza, że kapitalistyczną gospodarkę i liberalną demokrację łączy swoista więź. Wyjaśniając związki pomiędzy nimi na ogół dowodzi się, że demokracja nie może istnieć bez kapitalistycznej, wolnorynkowej gospodarki, natomiast zależność taka nie działa w drugą stronę. Nie twierdzi się więc, jakoby związek ten był konieczny i nierozzerwalny, lecz uważa się, że liberalna demokracja dopełnia rynkową gospodarkę i, zaszczepiając w niej prawdziwą wolność gospodarczą, wznosi państwo na najwyższy etap cywilizacyjnego rozwoju. Zauważyć jednak wypada, że filozofia liberalna, generująca coraz to większe nierówności społeczne, może być dla demokracji zagrożeniem. W rządzonych na modłę neoliberalną państwach fasadowe nieraz instytucje demokratyczne okazują się bezsilne wobec potęgi transnarodowych korporacji i kapitału finansowego, skutkiem czego realna władza wyparowuje ze struktur, którym powierzyło ją społeczeństwo, a umiejscawia się w ośrodkach kontrolowanych przez elity gospodarcze. Oglupione i rozczarowane takim obrotem sprawy społeczeństwo odkrywa pewnego dnia, że właściwie nie ma wiele do powiedzenia i nie za bardzo wie, jak dochodzić do swoich racji, chyba że na drodze groźnego dla każdego demokratycznego ustroju nieposłuszeństwa

obywatelskiego albo buntu. Zarazem jednak świadomość społeczna jest umiejętnie urabiana manipulowana, by podtrzymać złudzenie, że demokratyczny rytuał musi trwać i że coś odeń zależy. Przychodzi wszakże moment, który można odczytać jako de facto śmierć demokracji: ludzie traktują ją już wyłącznie jako twór formalny, a jej procedury są dla nich jak obrzędy, których znaczenia dawno zapomniano lub w których działanie nikt nie wierzy, lecz które praktykuje się dla zadośćuczynienia starej tradycji. Uchylają się więc od uczestnictwa w wyborach, unikają przejawów życia wspólnoty i zamykają się w wąskim kręgu rodziny i przyjaciół, by skupić się na sprawach sobie najbliższych. Państwo zwykle nie czuje się odpowiedzialne za taki stan społecznej świadomości.

Rolę państwa w neoliberalnej ekonomii wytycza zaczerpnięta z filozofii libertariańskiej koncepcja „państwa minimum”, które – gdy idzie o gospodarkę – zajmuje się jedynie polityką fiskalną, monetarną i walutową. Przeciwnicy tego poglądu w większości wywodzą się z kręgów opowiadających się za wzmocnieniem roli państwa i stosowaniem mniej lub bardziej dalekosiężnych zabiegów interwencyjnych, mających w zamyśle wyrównywać różnice w dochodach i łagodzić negatywne zjawiska społeczne. Interwencjonizm państwowy ma swoje niewątpliwe zasługi, a generalnie konieczne wydaje się istnienie siły potrafiącej ujarzmić lub zrównoważyć żywiołowe siły rynku. Z drugiej strony niepozbowiony racji jest liberalny argument wskazujący, że interwencjonizm narusza logikę funkcjonowania rynku, a tym samym osłabia motywację podmiotów rynkowych do efektywnego działania. Nie można też oprzeć się wrażeniu pewnej absurdalności w postępowaniu państwa, które najpierw dopuszcza wolną konkurencję w ramach mechanizmu rynkowego, a potem śpieszy dokonywać korekt mających niwelować niepożądane skutki. Niemniej rola państwa w myśli neoliberalnej, nawet w tych jej nurtach, które aprobują działania interwencyjne państwa, pozostaje zawsze wtórna wobec mechanizmów rynkowych. Rynek i państwo jawią się w niej jako siły przeciwstawne, choć niekoniecznie wrogie, a często wręcz – prawda, że eklektycznie – splecione ze sobą.

Dogłębna analiza przeobrażeń pracy społecznej, uświadomienie sobie zarówno indywidualnego, jak i społecznego charakteru pracy społecznej oraz alokowanie tej pracy w sposób wspierający rozwój społeczno-ekonomiczny społeczeństwa – to zadania państwa jako podmiotu gospodarującego. Zadania takie może wziąć na siebie państwo realizujące model społecznej gospodarki rynkowej, przy czym musi to być nieco inna propozycja teoretyczna niż niemiecka socjalna gospodarka rynkowa, kojarzona z ordoliberalizmem i często również nazywana „społeczną”. W odróżnieniu od tego, co w niniejszym artykule określamy terminem „społeczna gospodarka rynkowa”, niemiecki model socjalnej gospodarki rynkowej jest konstruktem zgoła liberalnym, przyzwalającym jednak we względnie szerokim zakresie na interwencję państwa. Tymczasem model gospodarki rynkowej, który nazywany jest tutaj społecznym, miałby być propozycją nową. Propozycją,

w której suweren – wolne społeczeństwo – ustala cele gospodarcze, jakie w jego mniemaniu najlepiej sprzyjają jego rozwojowi, a zadaniem państwa jest wcielenie tych celów w makroekonomiczne pojęcie wartości społecznej, która tym samym winna stanowić makroekonomiczne kryterium społecznej efektywności. To z wnętrza wartości społecznej, zdefiniowanej przez demokratyczne społeczeństwo, muszą się brać parametry konstytuujące otoczenie ekonomiczne dla działania rynku. Wbudowanie parametrów wartości społecznej w otoczenie ekonomiczne dla działania rynku wymusza uwzględnienie tych parametrów w strukturze tworzonej wartości na poziomie mikroekonomicznym. Niewidzialna ręka rynku staje się widzialna w ramach ładu społecznego ustalonego wolą samego społeczeństwa gospodarującego. Jednocześnie powstają warunki dla osiągnięcia i zachowania spójności pomiędzy sferą tworzenia i sferą podziału kluczowej kategorii rynkowej – wartości. Tym sposobem dokonałoby się coś, co stać się nie może na drodze interwencjonizmu państwowego, gdyż ten, nie będąc w stanie zapewnić owej spójności pomiędzy tworzeniem wartości a jej podziałem, nie potrafi usunąć antagonistycznych stosunków ekonomicznych.

3. Państwo w dobie globalizacji

Globalizacja to nowa perspektywa porządku społeczno-ekonomicznego, implementująca idee neoliberalnej ekonomii w skali światowej. Pojawienie się zjawisk, które składają się na desygnat terminu globalizacja, datować można na połowę ubiegłego wieku. Obejmując coraz większy obszar geograficzny i wkraczając w kolejne dziedziny ludzkiej aktywności, w istotny już sposób kształtuje obecnie jakość życia współczesnej cywilizacji. Jednak globalizacja to nie nowy paradygmat ekonomiczny, ani też gruntowna zmiana w postrzeganiu rzeczywistości ekonomicznej; to tylko mniej lub bardziej triumfalne rozprzestrzenianie się porządku ekonomicznego budowanego wedle recepty neoliberalnej.

Skąd pojawienie się globalizacji akurat w tym momencie historycznym? Oprócz dość oczywistych uwarunkowań technologicznych zadziałały także czynniki polityczne (upadek dwubiegunowego świata zimnej wojny) i ekonomiczne. Te ostatnie ucieleśnia neoliberalna ekonomia, bo gdy karmiła się jej ideami praktyka życia gospodarczego napotkała narodowe bariery zawężające pole do maksymalizacji zysku, bariery te musiały zostać przełamane poprzez stworzenie rynku światowego; wraz z żądaniem stworzenia takiego rynku arenę gospodarki światowej zdominowały korporacje transnarodowe, które były tak potężne, że potrafiły wyrzucić na kraje słabiej rozwinięte skuteczną presję w kierunku otwarcia ich granic na wolny przepływ kapitałów i towarów. Globalizacja wymagała bowiem wyrzeczenia się przez te kraje suwerennej polityki

gospodarczej, zwłaszcza takiej, która zakładałaby działania regulacyjne albo posunięcia motywowane względami pozaekonomicznymi. Wszak globalizacja opiera się na tych samych mechanizmach rynkowych, którym hołduje ekonomia neoliberalna, tyle że odnosi je już nie tylko do rynku krajowego, ale też międzynarodowego.

Międzynarodowe przepływy kapitałowe czerpią uzasadnienie ekonomiczne z korzyści uzyskiwanych dzięki różnicom w kosztach produkcji, żerują też zazwyczaj na różnicach w cywilizacyjnym rozwoju społeczeństw w różnych krajach. Nie przypadkiem kapitały zwykle przepływają z krajów wysoko rozwiniętych do krajów rozwiniętych słabiej. W krajach tych bowiem dostępna jest tania siła robocza, taniej też wychodzi uzyskiwanie koncesji i licencji na pozyskiwanie surowców naturalnych tudzież prowadzenie działalności szkodliwej dla środowiska przyrodniczego. Kraje słabo rozwinięte i ich, na ogół surowcowe, gospodarki zyskują bezdyskusyjne dobrodziejstwa w postaci inwestycji, wzrostu gospodarczego, dostępu do technologii i zwiększonej podaży towarów; wraz z tymi korzyściami przeszczepiane są jednak również wzorce konsumpcji występujące w krajach wysoko rozwiniętych. Równie wysoka jest cena płacona w postaci ulg podatkowych i transferów finansowych – głównie, lecz nie wyłącznie transferu zysków – poza granice państwa. Globalizacja zdaje się zmierzać wprost do poddania światowej gospodarki władzy wielkich ponadnarodowych organizacji i korporacji. Na suwerenny krajowy model ekonomiczny, urzeczywistniający interesy i cele społeczno-ekonomiczne własnego społeczeństwa, nie ma już właściwie miejsca.

Zauważyć też warto, że globalizacja dokonuje spustoszeń w rozwoju duchowym społeczeństw krajów słabiej rozwiniętych, transponując do nich konsumpcyjny model życia, który wypiera historycznie ukształtowane wzorce. Wartości wypracowane przez wiele pokoleń, stanowiące często o oryginalnej kulturze duchowej tych krajów, na ogół spójnej z warunkami bytowania społeczeństw, ulegają erozji i przedefiniowaniu. To, co niegdyś znamionowało człowieczeństwo w lokalnych warunkach kulturowych, zostaje zanegowane i ustępuje pod presją na osiągnięcie osobistego sukcesu, zdobywanie sławy i dóbr materialnych, roztapia się w dążeniu do złudnych korzyści i demonstracyjnego bogactwa. Wraz z nastaniem konsumpcjonizmu rośnie tempo życia, ludzie zatracają się w pogoni za szybką karierą, ich potrzeby są suflowane lub kreowane przez nowoczesny marketing, a kosztem poczucia wspólnoty nasilają się postawy egoistyczne i indywidualistyczne. Wałą się autorytety, zastępowane przez lokalnych i ogólnoswiatowych idoli, dewaluuje się wartości wynikające z doświadczenia i wykształcenia, zamiast tego nastaje powszechny kult młodości i skupienie na atrakcyjności fizycznej. Ważną rolę w urabianiu opinii publicznej zaczynają odgrywać media, które jednak ze swej istoty są powierzchowne; sygnalizują zjawiska i procesy, lecz nie oferują ich pogłębionej analizy (por. Chodulski, 2009, s. 20).

Istoty procesów globalizacyjnych należy upatrywać w monetaryzmie, czyli nurcie, który stał się ostatnio dominującym w neoliberalnej ekonomii. Jest to poniekąd wersja neoliberalizmu pogłębiona, żądająca wolności gospodarczej w szerszym wymiarze, zwłaszcza zaś w sferze pieniądza, stawiająca pieniądź w centrum zainteresowania i postulująca zarządzanie nim w celu pobudzenia gospodarki. Toteż dla zaktywizowania roli pieniądza od wielu krajów, które otwierały się na procesy globalizacyjne, domagano się płynnych kursów walutowych. Wahania, którym ulega kurs walutowy, pozwoliły jeszcze zwiększyć transfer zysków z tych krajów, a zarabianie na kursie walutowym uczyniły zjawiskiem powszechnym. Ostatecznie jest to atrakcyjna droga do zamiany jednostek pracy własnej na większą liczbę jednostek pracy cudzej.

Nie ma potrzeby wymieniać w tym miejscu wszystkich aspektów i niszczących skutków globalizacji, opisywanych przecież dość szeroko w literaturze. Warto jednak podkreślić, że występowanie negatywnych zjawisk szło na ogół w parze z osłabieniem roli państwa i powiązaniem elit politycznych z interesami transnarodowych korporacji. Jakże bowiem interpretować fakt, że w krajach macierzystych tych korporacji żądano (paradoksalnie?) wzmocnienia roli państwa celem wywierania za jego pośrednictwem nacisku na kraje słabo rozwinięte, by te tworzyły korzystne warunki dla działania korporacji.

Globalizacja gospodarcza z jej meta-władzą spowodowała „wypychanie” państw narodowych z przestrzeni globalnej na peryferia bądź marginalizację państw do skali lokalizmów z ograniczoną politycznością zewnętrzną (Dahl, 1995, s. 441). Globalizacja bez wątplenia naruszyła jedność i integralność państwa narodowego, głównego przecież źródła legitymizacji demokratycznej. Tworzy się przestrzeń geopolityczna ponad granicami państwa narodowego, która jest ślepa na lokalną specyfikę i głucha na potrzeby rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych społeczeństw, a więc nie gwarantuje obywatelom państw poddanych globalizacji utrzymania ich pierwotnej tożsamości. Zaczyna brakować miejsca na rozwiązania specyficzne czy alternatywne, gdzie ład ekonomiczny byłby kształtowany w harmonii z programem rozwoju społeczno-ekonomicznego społeczeństwa, a pierwsze skrzypce grałoby państwo. Przyjmowany jest miast tego, często bezkrytycznie i bez sensownej debaty, dominujący model neoliberalny wraz z jego receptami zorientowanymi na wolny mechanizm rynkowy. Lecz, zważmy to, nie jest to zapewne droga do likwidacji monopolu państwa, ale do zastąpienia go monopolem kapitału zagranicznego.

Kraje słabo rozwinięte, skwapliwie goniące za zdobyczami cywilizacyjnymi państw wysokorozwiniętych, łatwo zaakceptowały neoliberalny model kapitalizmu, gdyż było to konieczne dla uczestnictwa w procesach globalizacyjnych. Nie zważa się przy tym na fakt, że rozwiązania ekonomiczne, które są korzystne dla krajów wysokorozwiniętych, nie muszą być równie korzystne dla krajów słabo rozwiniętych. Osłabienie roli państwa skutkuje tym, że państwo staje się bezradne wobec sił sprawczych globalizacji i nie jest w stanie przeciwdziałać ich

destrukcyjnemu wpływowi na dane społeczeństwo. Takie zjawiska jak bezrobocie, nadmierne zróżnicowanie dochodów, marnotrawstwo wynikające z zachłannej konsumpcji, czy zubożenie społeczeństwa, narastają w wielu rejonach świata i nierzadko prowadzą do wybuchów społecznych. Dowodzić więc można, że w warunkach globalizacji rola państwa nie powinna być osłabiana, lecz przeciwnie – wzmacniana. W wyniku częściowej utraty suwerenności w niektórych krajach demokracja przybiera groteskowe formy, a siłą, która narzuca charakter rządów i styl życia wielu społeczeństw, są ośrodki niewybieralnej władzy ekonomicznej. Państwa narodowe znajdują się pod silną presją kapitału międzynarodowego, a ścieranie się interesów korporacji na terenie danego państwa może wywoływać głębokie pęknięcia w polityczno-gospodarczej tkance kraju (por. Harman, 2011, s. 388). W warunkach globalizacji bez wątpienia konieczne jest inne podejście do relacji państwo-rynek, której nie mogą w dalszym ciągu kształtować zalecenia neoliberalnej myśli ekonomicznej.

Podsumowanie

Rolą państwa jako emanacji, reprezentanta i wyraziciela woli społeczeństwa jest wzięcie odpowiedzialności za cele rozwojowe społeczeństwa; za upodmiotowienie społeczeństwa w procesach gospodarczych i nadanie sensu pracy danego społeczeństwa poprzez ustalenie racjonalnych zasad gospodarowania. Zadanie to wynika z rozpoznania samej istoty pracy społecznej. Celem pracy nie jest bowiem jedynie dostarczanie na rynek produktów i usług zaspokajających potrzeby materialne człowieka. Poprzez pracę człowiek rozwija swoje umiejętności, kształtuje swoją osobowość i tożsamość, a włączając swoją pracę w ogólny proces tworzenia pracy społecznej przewyższa własny egocentryzm i odnajduje sens własnego rozwoju.

Model gospodarki neoliberalnej i jego globalizacyjna agenda czynią tymczasem z człowieka przedmiot raczej niż podmiot – jest on nieledwie jednym z czynników pozwalających maksymalizować zysk. Z takiego myślenia o ekonomii może się brać materialne bogactwo, ale też wyłania się bardzo zubożona wizja ludzkiego życia, sprowadzona do zestawu ekonomicznych parametrów obrazujących jego materialny dobrobyt.

Państwo jest z całą pewnością w jakiś sposób odpowiedzialne za taki, a nie inny rozwój nauk ekonomicznych. Wskutek zaniechania inicjatywy w tej mierze staje się współwinnym globalnego panowania nurtów, które posługują się fragmentarycznym rachunkiem nakładów i wyników, nieuwzględniającym ogromnej puli kosztów społecznych, łącznie z takim kosztem jak zglajszaltowanie osobowości człowieka i, poprzez poddanie wszechobecnym

mechanizmom konkurencji, osadzenie go w nieustannym lęku o zapewnienie sobie materialnych podstaw swojej egzystencji. Działając jedynie na obrzeżu mechanizmu rynkowego, państwo pozwala na zacieranie wielu różnic jakościowych o niebagatelnym znaczeniu dla rozwoju człowieka i samego społeczeństwa. Wobec braku ogólnej koncepcji rozwoju społeczno-ekonomicznego i kategorii racjonalności społecznej sprawy wyższego rzędu są zredukowane do kwestii niższego rzędu, przez co społeczeństwo traci charakter wspólnoty i przybiera postać luźnego zbioru jednostkowych, odrębnych bytów ekonomicznych. To dostateczna, jak się zdaje, argumentacja za bardziej aktywną rolą i postawą państwa.

Ponieważ państwo nie może być autonomiczne w stosunku do społeczeństwa, pierwszym problemem wymagającym rozwiązania jest przyjęcie odpowiedniej formy demokracji; wydaje się, że konieczne jest radykalne udoskonalenie demokracji przedstawicielskiej poprzez zastąpienie lub uzupełnienie jej niewydolnych mechanizmów formami demokracji bezpośredniej. Czas też najwyższy, by teoria ekonomii odwołała się do teorii pracy i imponującego w tym zakresie dorobku takich nauk jak filozofia, socjologia czy psychologia.

Literatura

- Chodulski, A. (2009). *Jednostka a kształtujący się ład globalny świata*. W: G. Piwnicki, S. Mrożkowska (red. nauk.), *Jednostka – społeczeństwo – państwo wobec megatrendów współczesnego świata*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Dahl, R.A. (1995). *Demokracja i jej krytycy*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK.
- Debord, G. (2006). *Społeczeństwo spektaklu. Rozważania o społeczeństwie spektaklu*. Tłum. Mateusz Kwaterko, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Gałkowski, J.W. (2012). *Człowiek – praca – wartości*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Harman, Ch. (2011). *Kapitalizm zombi*. Warszawa: Wydawnictwo Literackie „Muza” SA.
- Hegel, G.W.F. (2012). *Zasady filozofii prawa*. Cyt. za J.W. Gałkowski, *Człowiek – praca – wartości*. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Jodkowska, L. (2009). *Państwo opiekuńcze w Polsce i w Niemczech*. Warszawa: Diffin.
- Mikułowski, W. (2004). *Sprawność cywilnej służby publicznej jako instrumentu rządzenia państwem*. W: W. Kieżun, J. Kubin (red.), *Dobre państwo*. Wyd. Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa.

- Rifkin, J. (2003). *Wiek dostępu*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Toffler, A. (1986). *Trzecia fala*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Weber, M. (1987). *Polityka jako zawód i powołanie*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza (Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”).